Nr. 6.

HODOWCA DROBIU

Rok IX.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu 50 h.



CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW
i jego Filii, mających siedziby:
w Brzeżanach, Niepołomicach, Przemyślu, Samborze, Sanoku, Schodnicy, Stanisławowie, Starym Samborze, Tarnopolu, Tłumaczu, Złoczowie.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Lwów, dnia 1. czerwca 1908 r.

Hodowla kur.

Napisał
Józef Zagaja, lekarz weterynaryjny.

(Ciąg dalszy).

Dlaczego hodowla drobiu nie rozwinęła się dotychczas tak, jakby to należało?

Że hodowla drobiu nie rozwinęła się dotychczas tak, jakby tego oczekiwać należało, pochodzi to stąd, że do ostatnich czasów uważano drób za tego rodzaju zwierzęta gospodarskie, które nie są konieczne do przeróbki gospodarskich produktów rolnych. Głównem pożywieniem drobiu jest zboże, a że to gospodarz mógł i w inny sposób zużytkować (rzecz inna, czy tak korzystnie jak w hodowli drobiu) — uważał je więc długi czas jako niepożyteczne żarłoki, które nie tylko nie przynoszą najmniejszego dochodu, lecz jeszcze wyrządzają mu wiele szkód w ogrodzie i polu.

Dalej nie prowadząc żadnych zapisków co do dochodów — nie mógł się przekonać czy jego zapatrywanie na sprawę hodowli jest słuszne — czy też nie; — nie liczył nigdy, ile w ciągu roku wybierze gospodyni za jaja, za sprzedane kurczęta, kogutki i sztuki stare — i ile za to zaspokoiła potrzeb domowych — liczył natomiast każde kilo spasionego zboża lub poślądów.

Dzięki temu uprzedzeniu gospodarzy hodowla kur nie mogła długo zająć odpowiedniego miejsca w gospodartwie i dzisiaj jeszcze, chociaż niejeden przekonał już się o popłatności hodowli — większość lekceważy ją i niedocenia jej znaczenia, pozostawia drób bez żadnej opieki, — skazuje go na żywot z własnego przemysłu, doprowadza nawet do tego, że żyje on jedynie tem, co sam znajdzie — a pragnienie swe zaspokoić może tylko w gnojownikach lub przydrożnych rowach, nie ma przy tem dostatecznej ochrony przed zimnem i słotą — bo kurnik zimny, pełen robactwa i nieczystości; większość też hodowców nie troszczy się o odświeżenie krwi w stadzie, więc zwierzęta łączą się coraz dalej i dalej w pokrewieństwie, degenerują się i marnieją, nic też dziwnego, że przy tego rodzaju utrzymywaniu drobiu, kury mało się niosą i że kurniki nawiedzają ciągle jakieś choroby i zarazy.

Gdy się jednak zaprowadzi hodowlę racyonalną, — wówczas przy pomocy książek może się każdy przekonać, że hodowla kur jest najpopłatniejszą gałęzią gospodarstwa, jeżeli nie pod względem sumy dochodów, to w stosunku do poczynionych wkładów i kapitału obrotowego.

Kto powinien kury hodować i komu się najlepiej opłacają?

Kury powinien hodować każdy gospodarz, gdyż najodpowiedniejszem miejscem dla hodowli drobiu jest gospodarstwo wiejskie. W gospodarstwie wyszukuje sam drób większą część potrzebnych dla siebie pokar-

mów, ma podostatkiem wolnego miejsca — a stajnia krowia wystarczy, aby i kurom urządzić w niej odpowiednie miejsce na nocleg — szopy zaś i wozownie posłużą za dobre schronisko w razie deszczu lub spiekoty słonecznej.

Praca zaś przy utrzymaniu niewielkiej ilości kur jest tak małą, że nawet nie wchodzi w rachubę. Z powodu tych wielce dogodnych warunków, gospodarz wiejski jest niejako urodzonym hodowcą kur.

Oprócz gospodarza wiejskiego może też prowadzić hodowlę kur z korzyścią każdy, który obok innego zawodu, stanowiącego jego główne źródło dochodu posiada kawałek pola i prowadzi gospodarstwo lub ogrodnictwo, chociażby na najmniejszą skalę, a więc nauczyciele, księża, urzędnicy, rzemieślnicy i robotnicy na wsi lub w małych miasteczkach. Wszyscy ci mogą utrzymywać pewną ilość kur i zużytkować niemi wszelkie odpadki domowe.

Wogóle hodowla drobiu opłaci się i przyniesie dochód wszędzie tam, gdzie się ma własną karm, gdzie nie trzeba stawiać kosztownych kurników i opłacać drogo sił roboczych potrzebnych do pielęgnowania drobiu — a nadto, gdzie można użyczyć kurom podostatkiem wolnego miejsca, na którem wyszukają sobie same część swego pożywienia — przynosi zaś bardzo mało, albo nie opłaca się wcale — gdzie drób ograniczony jest do ciasnego, często wybrukowanego podwórka, gdzie wszystką karm musi się kupić, postawić drogi kurnik, a często i jeszcze ludzi opłacić...

Nie opłaci się również hodowla, gdy bez należytego przygotowania i doświadczenia zaprowadza się ją zaraz na zbyt wielką skalę, doznaje się bowiem wówczas wielu zawodów i niepowodzeń, spowodowanych brakiem potrzebnych wiadomości hodowlanych.

Najlepiej postąpi każdy, gdy hodowlę rozpocznie od małej ilości drobiu — a skoro już nabierze potrzebnej rutyny — może jej rozmiary powiększyć — lecz zawsze tak, by odpowiadała wielkości gospodarstwa, ilości odpadków i sił roboczych, będących do dyspozycyi w tym celu.

Przy bardzo wielkiej bowiem liczbie drobiu, zamiast się powiększać zmniejsza się dochód z hodowli albo dlatego, że na tej samej przestrzeni większa ilość kur znajdzie mniej dla siebie pożywienia, niż ilość mniejsza i wskutek tego, potrzebuje więcej karmy z ręki, albo też dlatego, że gdy ją podzielimy na grupy i pomieścimy w kilku oddalonych od siebie kurnikach — wymaga wówczas więcej pracy i zachodu.

Ogólnie biorąc, liczba kur w gospodarstwie powinna wynosić od 10 — 60 sztuk użytkowych i hodowlanych razem, i od 50 — 2000 sztuk młodzieży stosownie do warunków zbytu. (C. d. n.).

Konserwowanie jaj.

Fr. Prall.

Z niemieckiego przetłumaczył i streścił J. V.

(Ciąg dalszy).

I. Konserwowanie jaj na sucho w stanie zwykłym.

Przy konserwowaniu jaj bez poprzedniego spreperowania ich ku temu, należy uważać, ażeby powietrze było w danem miejscu, o ile to możliwem, wolne od czynników, wywołujących pleśnienie, a zatem starać się o to, by utrudnić warunki dla życia pleśni i bakteryi w otoczeniu jaj; dalej należy chronić jaja od wysychania oraz wnikania do nich jakichkolwiek zapachów. Szczególne znaczenie odgrywa tu także stopień wilgoci powietrza; nie może on być bowiem za wysoki, gdyż sprzyjałoby to rozwojowi pleśni, z drugiej zaś strony powinno być powietrze dostatecznie wilgotne, ażeby zapobiedz, o ile można, wysychaniu jaj. Temperatura miejsca, w którem mają być jaja przechowane powinna być niska, gdyż przy niskiej ciepłocie (aż do 15°C) rozwijają się odnosne pleśnie gorzej, a jaja tracą mniej wilgoci skutkiem parowania, aniżeli przy średniej temperaturze od 15—30° C. W każdym razie temperatura nie powinna być niższa jak 1°, gdyż wówczas mogą jaja zamarzać i pękać.

Na wstępie przytacza autor kilka doświadczeń, przy których zakonserwował jaja w miejscu o dobrem powietrzu i niskiej ciepłocie — bez umieszczenia tychże w jakiejkolwiek ściółce, jak np. w sieczce, piasku i t. p.

Doświadczenie 1. Jaja (23 sztuk) przechowane w piwnicy, ustawione ostrożnie końcami ku dołowi na półce. Odnośna półka była zaopatrzona (w odstępach co 2½ cm.) okrągłymi otworami, w których jaja dawały się zawieszać w ten sposób, iż dosyć mocno tkwiły; półka owa była o tyle wysoką, że dostęp powietrza do jaj był od dołu rownież dostateczny, a umieszczoną była w piwnicy jasnej i przewiewnej, zwróconej ku północy. Temperatura tego miejsca w czasie przeprowadzania próby wynosiła 12—15°, najwyższa wynosiła 20.6°, najniższa 7.5°; względna wilgoć wahała się w ogólności pomiędzy 60 a 80%, przekraczając rzadko 80%. Piwnicę utrzymywano czysto, jednak pomimo tego wnikał tam kurz przy wchodzeniu do niej lub otwieraniu okien, co czyniono codziennie, o ile na dworze nie było za gorąco lub za wilgotno.

Po sześciu miesiącach zachowały jaja dobry wygląd i woń; ugotowane miały smak dosyć dobry, chociaż już jałowy. Także po usmażeniu smakowały wcale dobrze. Po dalszych prawie czterech miesiącach okazały się i inne jaja z tej próby jeszcze dobrze zakonserwowane i zupełnie zdatne do użytku, jakkolwiek smak miały jałowy. Autor na podstawie powyższego doświadczenia twierdzi słusznie, iż jaja odpowiednio zebrane i należycie czyste, dają się w dobrem, niezbyt ciepłem powietrzu przechowywać przez wiele miesięcy (w tym wypadku około 10 miesięcy) bez utraty swej wartości.

Doświadczenie 2. Jaja (24 sztuk) przechowano w piwnicy na półce, podobnie jak poprzednie ostrym końcem ku dołowi i co tygodnia obracano je tak, iż koniec ten był raz ku dołowi, a raz ku górze zwrócony. Badanie tych jaj przeprowadzono w tym samym czasie co i przy próbie 1-szej; rezultat okazał się jednakowy. Częste obracanie jaj nie wykazało w tym wypadku żadnej widocznej korzyści, gdyż jaja użyte do próby pierwszej, które stały spokojnie, zakonserwowały się również dobrze, jak obracane.

Doświadczenie 3. Jaja (18 sztuk) przechowane w lodowni na półce. Lodownia znajdowała się w tej samej, wyżej wspomnianej piwnicy. Temperatura lodowni była tylko kilka stopni wyższa ponad 0°, zaś stopień jej wilgoci wysoki, gdyż powietrze piwniczne o 60—80% wilgoci, wnikające do środka — przy otwieraniu lodowni (w której przechowywano także i inne przedmioty), skutkiem oziębiania się nasycało lodownię większą wilgocią. Jaja badane dokładnie po sześciu miesiącach wyglądały zupełnie dobrze; smak ich po ugotowaniu względnie usmażeniu był całkiem dobry, wprawdzie niezbyt świeży, ale znacznie lepszy, aniżeli jaj próby podanej pod 1 i 2. Po dalszych prawie 5 miesiącach, a więc około po 11 miesiącach konserwacyi, znaleziono w jednem jaju — przy prześwietlaniu ciemną plamę; jajo to po rozbiciu okazało się zaledwie zdatnem do użytku; pozostałe jaja były jeszcze dobre do użycia. Smak ich był lepszym niż smak jaj zakonserwowanych wolno w piwnicy lub sieczce i piasku (doświadczenie 6 i 7), jednakowoż jaja przechowane przez podobnie długi czas w roztworze szkła wodnego okazały się po usmażeniu daleko lepsze w smaku, gdyż nie były tak jałowe.

Przechowywanie jaj w chłodzarni. Powyższe, wprawdzie małe próby konserwowacyi jaj w lodowni potwierdzają podobnie jak i inne przytoczone tutaj doświadczenia ten fakt, iż w dobrem powietrzu i przy niskiej temperaturze dają się dobre jaja bardzo długo konserwować. Z tego rodzaju doświadczeń skorzystano w ostatnim dziesiątku lat, używając do konserwacyi większych ilości jaj specyalnych chłodzarni. Pierwsze, na wielką skalę przedsiębrane próby i to z dobrym skutkiem, przeprowadzono w północnej Ameryce, a już w r. 1902 w samych Stanach Zjednoczonych, liczba jaj konserwowanych zapomocą zimna wynosiła prawie 1 000 milionów sztuk. Próby konserwacyi większych ilości jaj zapomocą zimna poczyniono w Niemczech, najpierw w Hamburgu; obecnie znajduje się w Niemczech kilka specyalnych składów dla konserwacyi jaj w chłodzarniach. Jaja zapakowane w skrzyniach umieszcza się w odpowiednio urządzonych chłodzarniach, w których temperatura, stopień wilgoci, oraz krążenie powietrza jest specyalnie i inaczej uregulowane, aniżeli w chłodzarniach przeznaczonych dla innych artykułów spożywczych. Także i z tego powodu muszą być jaja oddzielnie złożone, gdyż jak wiemy, łatwo przybierają woń i smak innych produktów, n. p. ryb, sera, dziczyzny i t. p. Koszta takiego przechowywania jaj wynoszą około 15% ich wartości. Zdaniem rzeczoznawców zakonserwowano w Niemczech w r. 1904 około 100 milionów jaj w takich chłodzarniach, szczególniej nadają się do tego celu takie jaja, które mają grubą i gęstą skorupę i z tego powodu są dobrze zabezpieczone przed wysychaniem. (C. d. n.).

Baczność!

Kwestyonarz

w sprawie jaj wylęgowych.

Wszystkich członków lwow. kraj. Towarzystwa chowu drobiu, którzy w tym roku otrzymali od tegoż Tow. jaja wylęgowe bezpłatnie — uprasza się najuprzejmiej o możliwie najrychlejsze nadesłanie odpowiedzi na poniżej podane pytania w sprawie nadanych jaj wylęgowych.

Prosimy o krótkie lecz dokładne odpowiedzi, które należy przytaczać w porządku pytań:

1. Jakie i ile jaj otrzymał?

2. W jakiem nadeszły opakowaniu (rodzaj opakowania), z jak daleka (skąd) i w jakim stanie, czy nie było rozbitych lub uszkodzonych w inny sposób.

3. W jakim czasie po nadejściu zostały jaja nasadzone pod kwokę?

4. Czy z jajami nadanemi przez Towarzystwo nasadzono równocześnie i inne i jaki z tych jaj uzyskano przychowek?

5. Rodzaj nasiadki (kokosz, indyczka)?

6. Ilość jaj wylężonych, ilość piskląt odchowanych i ilość sztuk padłych?

7. Czy młodzież wylężona z jaj nadanych miała wszystkie cechy swojej rasy, ewentualnie wiele było wśród niej sztuk odmiennych?

8. Czy W. Pan uważa rozpowszechnianie drobiu rasowego zapomocą rozdawania jaj wylęgowych za praktyczne i odpowiednie celowi, a jeżeli nie, — to dlaczego i z jakich powodów?

9. Uwagi ogólne odnoszące się kwestyi do rozdawania jaj wylęgowych?

Wiadomości bieżące.

— **Przypomnienie o zwrot przychowku etc.** 1. Wszystkim P. T. członkom, którzy w myśl odnośnych deklaracyi mają w r. b. oddać należny Towarzystwu przychowek, zwraca się uwagę, że zwierzęta będą przyjmowane tylko czysto rasowe i dobrze rozwinięte; sztuki bowiem nieodpowiednie zostaną odnośnym członkom bezwarunkowo na ich koszt zwrócone, a Wydział będzie w danym wypadku dochodził praw Towarzystwa w drodze właściwej.

2. Szanownych członków filii kraj. Towarzystwa chowu drobiu, którzyby kiedykolwiek nie otrzymali „Hodowcę drobiu“ najpóźniej do dnia 5-go każdego miesiąca, upraszamy **o reklamowanie** tego pisma wprost w Administracyi (Lwów, ul. Kochanowskiego 33). Reklamacye tego rodzaju są wolne od opłaty pocztowej; należy je posyłać w otwartej kopercie na której ma się znajdować napis „reklamacya“.

3. Szanownych członków kraj. Towarzystwa chowu drobiu etc. oraz Sz. Prenumeratorów naszego czasopisma uprasza się o rychłe wyrównanie zalegających za r. b. wkładek względnie prenumeraty.

4. Członkom zalegającym z wkładką za r. 1907 lub też ze zwrotem przychowku — zwracamy uwagę, iż do czasu w którym nie wypełnią wszystkich swoich zobowiązań względem Tow. — nie mogą z niego wystąpić, a przy wystąpieniu mają uiścić wkładki za cały rok, w którym z Tow.

*

występują (§. 20. statutu) oraz wypełnić wszystkie inne ewentualne zobowiązania, tyczące się otrzymanych stacyi rozpłodowych.

— **Dar** na wydawnictwo „Hodowcy drobiu“. Pan Jerzy Kraskowski z Krakowa ofiarował na wydawnictwo naszego czasopisma dar w kwocie 20 K. Dziękując hojnemu ofiarodawcy za ten zasiłek jak również za gorące wyrazy uznania i zachęty do dalszej pracy, przesyłamy Mu serdeczne Bóg zapłać! *Redakcya.*

— **Wykład o chowie drobiu** wygłosił dnia 27. marca b. r. lek, wet. Józef Zagaja na Walnem Zgromadzeniu Oddziału c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego w Tłumaczu.

— **Wykład z zakresu hodowli drobiu** wygłosił p. Józef Zagaja, lekarz weterynaryjny dnia 25. maja b. r. na posiedzeniu naukowem Towarzystwa weterynarskiego wobec licznie zgromadzonych członków tegoż Towarzystwa, Grona Profesorów, asystentów i słuchaczy Akademii weterynaryjnej.

Prelegent w treściwych słowach przedstawił historyę rozwoju hodowli drobiu, jej znaczenie gospodarcze dla kraju, wykazał wady i usterki nieracyonalnego prowadzenia tej hodowli i podał zasady, przy których pomocy możnaby tę sprawę daleko posunąć. Omówiwszy pokrótce rasy drobiu, główny nacisk położył na wybór ras i sztuk rozpłodowych, chów według dzielności użytkowej, prowadzenie ksiąg; następnie wykazał znaczenie sztucznego wylęgu, przedstawił plany odpowiednich kurników, zasady racyonalnego żywienia, a w końcu wskazał na środki służące do podniesienia tej gałęzi gospodarstwa, z których za najpewniejszy podał tworzenie spółek dla handlu jajami.

Wykład ten urozmaicony licznemi demonstracyami tablic, modeli, sprzętów i t. d. naszego Towarzystwa wzbudził wielkie zainteresowanie wśród słuchających, co tylko dowodzi, że sprawa jest bardzo ważną, a zajmują się nią rzeczywiście jedne z najwięcej kompetentnych czynników.

— **Wystawa przemysłowo-rolnicza w Jarosławiu** trwać będzie 20 dni przez koniec sierpnia i początek września. — Na cel Wystawy przeznaczono obszerny park miejski „Olszanówkę“.

W zakres tej wystawy wejdą: *a)* Wszelkie wyroby przemysłu metalowego, tkackiego, drzewnego, powroźniczego, garncarskiego, skórzanego, instalacyjnego, introligatorskiego, księgarskiego, budowlanego, kapelusznictwo, tutkarstwo, papiernictwo, czapkarstwo, mydlarstwo, wyroby chemiczne, szkło, majolika hafciarstwo, wyroby ze słomy, przetwory i napoje spirytusowe, cukrownicze i cukiernicze, wszelkie wyroby spożywcze i napoje, konserwy itd. *b)* Maszyny i narzędzia służące do celów przemysłowych, rękodzieł, domowej pracy i rolnictwa. *b)* Konie, bydło, króliki, ptactwo, w ogóle wszelkie zwierzęta domowe. *d)* Wszelkie wytwory rolnictwa.

Komitet wystawy w Jarosławiu przesyła na żądanie formularze zgłoszeń.

— **Filia kraj. Towarzystwa chowu drobiu w Przemyślu** zawiązała się w tych dniach dzięki staraniom zasłużonego już wielce na polu działalności społecznej p. Antoniego Brzozy, lustratora Kółek rolniczych.

— **Filia krajowego Towarzystwa chowu drobiu w Tłumaczu** zatwierdzona jeszcze w roku ubiegłym, ukonstytuowała się w dniu 27. maja b. r. po wykładzie p. Zagaji, wybierając przewodniczącym p. Stanisława Bohdanowicza, wiceprezesem p. bar. Romaszkanową, sekretarzem p. Piotrowicza, skarbnikiem p. Głąbę, wydziałowymi p. p. Kutyniuka i Deputata. Życząc nowo zawiązanym filiom jak najlepszego rozwoju, przesyłamy im „Szczęść Boże“ w rozpoczętej pracy.

KRONIKA.

* **Z rozmyślań i doświadczeń przy hodowaniu królików.** Zastanawiam się i nie umiem sobie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego u nas hodowla królików, dotąd mało uprawiana, obecnie pomimo usilnych starań towarzystw hodowlanych, i pomimo nawoływań licznych pojedyńczych w tym kierunku pracowników, naprzód jakoś nie postępuje prawie wcale. — Jedni mówią, że królika hodować nie warto, bo mięso jego jest słodkie; drudzy twierdzą, że króliki ulegają licznym chorobom, często giną całemi stadami; — inni znów nie chcą hodować królika, bo im drzewka w ogrodzie poniszczy; — a ktoś jeszcze obawia się, aby mu króliki przez podkopanie fundamentów nie obaliły domu mieszkalnego. — Słowem, każdy prawie zagadnięty o sprawę hodowli królika, na poczekaniu odpiera takim argumentem, z którym walka jest niemożliwą, — bo argumentem opartym tylko na uprzedzeniu. — Pewnego razu mówiłem o królikach z człowiekiem poważnym, inteligentnym, będącym w tem położeniu, że królik, którego mięsa do pewnych celów potrzebuje, przydałby mu się bardzo. — Radzę mu przeto założyć królikarnię. — Za nic! — odpowiada. Dlaczego? — A, bo tam a tam, ten a ten, hodował króliki, i, *tylko zapomnieli je nakarmić,* — a wszystkie wyzdychały!

Zostawmy więc tych panów w spokoju, — (może z czasem rezultaty pracy innych potrafią ich wyleczyć z uprzedzeń) a, nie tracąc otuchy, zwróćmy się do innych, mianowicie do tych, którzy ani uprzedzeń, ani dobrych, pewnych, wiadomości o królikach jeszcze nie mają. — Dla nich więc podaję tu parę wyników z własnych doświadczeń, przy hodowaniu królików i spożywaniu mięsa króliczego nabytych. — Naprzód jednak, należy usunąć te zarzuty, które przytoczyłem wyżej:

„Mięso królika jest słodkie“ — Rzeczywiście, w stanie surowym jest ono raczej słodkie, a nie kwaśne lub gorzkie, — ale ta słodycz jego niczem się nie różni od słodyczy innych mięs, jakie jadamy, — a już znacznie mniej jest słodkie od mięsa końskiego. — Po przyrządzeniu zaś w potrawach ma smak taki, jaki mu się w kuchni nada. Wyglądem najpodobniejszem jest w potrawie do mięsa indyczego, — a jak jest pożywne, to już niejednokrotnie ogłaszano, że ma w sobie 25% części pożywnych, tj. o wiele więcej, aniżeli ich mają inne mięsa przez nas tu spożywane.— Aby się przekonać, jak tu w Krakowie króliczyna ludziom smakować będzie, w roku zeszłym robiłem kilka prób: mianowicie sporządziłem u siebie potrawy: raz był królik w galarecie na zimno, drugi raz gulasz, to znów potrawka na sposób francuski z winem czerwonem, nareszcie pasztet króliczy, — i dawałem te potrawy, w dość znacznej ilości do piwiarni Żywieckiej, gdzie je spożywano natychmiast z wielkimi pochwałami dla mięsa króliczego. Więc konsumenci znajdą się — należy tylko króliki hodować i dostarczać mięso królicze.

„Króliki ulegają chorobom i zdychają masami“ — Kilkoletniem doświadczeniem mogę zarzut ten odeprzeć i nazwać bezpodstawnym, — chociaż nie przeczę, że mogły króliki gdzieś chorować i mogły zdychać nawet masami; — ale, czy temu był winien królik? z pewnością nie! — Może się umieściło króliki gdzieś w miejscu wilgotnem, czego królik absolutnie nie znosi; — może mu się dawało w karmie jakąś zgniłą strawę, albo, może się poprostu „zapomniało“ nakarmić króliki, wtedy oczywiście królik zachorować albo zdechnąć musiał; — a jeżeli tak traktowano zwierzęta — to i one zdychały nie z powodu specyalnie króliczej choroby, lecz po prostu z winy niewłaściwego obchodzenia się z królikami. Od lat kilku hoduję króliki w warunkach bardzo złych, bo na strychu, gdzie w zimie jest za zimno, a w lecie za gorąco, — że jednak nie ma tam wilgoci, i że pamiętam, aby króliki miały to, co im się należy, więc żadnej choroby między nimi dotąd nie widziałem, — są zdrowe i wesołe. A bywa ich tam czasami gromada — po kilkadziesiąt.

Trzeci zarzut, jaki przytoczyłem wyżej, dotyczy objadania drzewek w ogrodach. — Dowodzi on nieznajomości reguł hodowania królików, które, chowane racyonalnie, do drzewek przystępu mieć nie powinny; — chowa się je bowiem w ten sposób: stare, rozpłodowe — w klatkach, — a młode w okólnikach szczelnie zamkniętych, pod najtroskliwszą kon-

trolą tak co do wieku, jak co do ilości, a nawet i co do zachowania się ich w tych okólnikach tj. zagrodach. - Drzewka do obgryzania mogą i powinny mieć, bo te im potrzebne dla zdrowia i dla ścierania szybko rosnących zębów, — ale tylko gałązki rzucone do klatki lub do zagrody, — nie zaś drzewka pielęgnowane w ogrodzie. -- Podobnie rzecz się ma z zarzutem podkopywania się królika aż pod fundamenta domu. — Żarty! — Przedewszystkiem, reguła wkopywania się do ziemi tyczyć się może tylko królików dzikich, albo całkiem dziko hodowanych. — Króliki rasowe, uszlachetnione, nie okazują już tego popędu jako konieczności naturalnej, lecz raczej bawią się grzebaniem, jakby dla obsypania się podrzucanym łapkami piaskiem, którym później, talając się po ziemi, wycierają włos i skórę, widocznie pewnem swędzeniem powodowane do takich zabiegów. — To też, młode króliki hodowane w zagrodach, powinny mieć podostatkiem piasku, najlepiej w gromadę formy piramidalnej usypanego, aby tam te swoje potrzeby załatwiać mogły. (C. d. n.).

* **Organizacya eksportu drobiu rosyjskiego do Francyi.** Delegat rosyjskiego ministerstwa skarbu przedstawił w Paryżu rosyjskiemu Komitetowi wykonawczemu rosyjskiego międzynarodowego kongresu dla urządzeń chłodzarń, następujące wyjaśnienia tyczące się prawidłowej organizacyi, korzystnego dla rosyjskich rolników zbytu drobiu na targu paryskim.

W ostatnich czasach staje się drób we Francyi coraz bardziej popularnym artykułem spożywczym dla szerokich mas ludności, co między innemi stwierdzą też wzrastający ustawicznie odnośny handel detajliczny. Skutkiem tego wzmaga się zapotrzebowanie, import i ceny. W styczniu roku 1907 wprowadzono do Paryża 85.000 sztuk, w lutym 90.00, w marcu 150.000, w kwietniu 177.000, a w maju 207.000 sztuk drobiu rosyjskiego. Od czerwca przywóz do Francyi się już zmniejsza, gdyż z jednej strony rozpoczyna się eksport kur francuskich, a z drugiej brak chłodzarń i wozów kolejowych z chłodzarniami uniemożliwiają kontynuowanie wywozu drobiu (bitego) z Rosyi do Francyi w porze letniej. Paryż jest ponadto pewnym rynkiem zbytu nietylko dla kur, ale kaczek, a zwłaszcza młodych gęsi.

Ceny drobiu rosyjskiego są niższe, aniżeli francuskiego i włoskiego, a to skutkiem gorszego opasu i stosunkowo złego opakowania, są jednakowoż mimo to korzystne, dochodząc 30 kopiejek za 1 funt.

Import drobiu z Rosyi mógłby zdaniem delegata dosięgać wartości kilku milionów rubli i to bez spowodowania obniżki cen. Do tego celu potrzeba atoli zaprowadzenia całego szeregu ulepszeń, a przedewszystkiem zawiązania bezpośredniej styczności z rynkiem paryskim. Obecnie przychodzi drób rosyjski najpierw do Londynu, a stąd dopiero na targ paryski. Droga ta zwiększa oczywiście koszta przewozu i upośledza korzyści. Te wadliwości możnaby usunąć albo przez zaprowadzenie bezpośredniej komunikacyi między portami francuskimi i bałtyckimi lub przez zawijanie parowców londyńskich wprost do jednego z portów francuskich, celem wyładowania.

Takim punktem dla przywozu byłoby najodpowiedniejszem miastem Havre, gdzie należałoby urządzić dla eksporterów rosyjskich odpowiednie chłodzarnie, przeznaczone na przechowanie produktów łatwo ulegających psuciu. Urzeczywistnienie tego w każdym względzie korzystnego planu dla rosyjskich hodowców drobiu, zależy od wpojenia tym hodowcom przekonania, iż wywóz bezpośredni drobiu do Francyi będzie dla nich korzystnym. Następnie trzebaby zaznajomić rosyjskich hodowców drobiu z wymaganiami rynku francuskiego, jego zwyczajami i warunkami, tyczącymi się dresowania drobiu, jego opakowania i przewozu i t. p.

Międzynarodowy kongres dla urządzania chłodzarń może wiele zdziałać przy organizacyi stałego zbytu drobiu rosyjskiego, gdyż zastosowanie zimna przy przewozie drobiu, pochodzącego przeważnie z Rosyi południowej i który już w czerwcu jest dostatecznie podtuczony, spowodowałoby znaczny rozwój w tej gałęzi handlowej rosyjskiego rolnictwa.

W razie istnienia odpowiednich chłodzarni, odpadłaby bowiem potrzeba zbytecznego żywienia drobiu przez $1 - 1\frac{1}{2}$ miesiąca, co zmniejszyłoby koszta jego wychowu, a przy bezpośrednim eksporcie zredukowałaby się ilość pośredników, ciągnących wielkie zyski z producentów i konsumentów.

(Geflügel-Börse Nr. 33, 1808). V.

* **Królik srebrzysty** (Fig. 22.) jest obok olbrzyma belgijskiego czyli flandryjskiego najbardziej poszukiwanym i rozpowszechnionym królikiem rasowym. Na tę wziętość zasługuje też zupełnie, a to zarówno ze względu na wielką łatwość z jaką się odchowuje, odporność na choroby i skromne wymagania, jakoteż z powodu doskonałego mięsa i bardzo pięknego futerka. Króliki srebrzyste należą do ras mniejszych, do grupy królików t. zw. kolorowych (Farben-Kaninchen), a wyrosłe okazy rzadko przekraczają 3 kg. wagi.

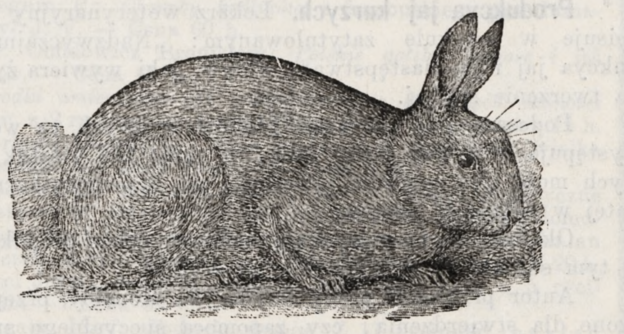


Fig. 22. Królik srebrzysty.

Okazy czysto rasowe mają małe, średnio długie, prosto stojące i nieznacznie tylko od siebie odchylone uszy; budowa ich ciała jest silna krępa, a przytem zgrabna i harmonijna. Maść całego futerka jest równomiernie szaro srebrzysta, a pochodzi ona z symetrycznego rozdziału włosów ciemnych i jasnych po całem ciele. Jasne plamy na brzuchu, znaki ciemne na ciele stanowią wadę. Dopuszczalne są jedynie ciemne włosy na pyszczku i uszach.

W hodowli królików srebrzystych, od których się chce mieć piękne futerka w jednolitym odcieniu, najważniejszą rzeczą jest dobór odpowiednio i poprawnie znaczonych rozpłodników, ponieważ w tym wypadku tylko po dobrych rodzicach można się spodziewać odpowiedniego potomstwa.

Króliki srebrzyste rodzą się całkiem czarne, stąd też spotyka nowicyusza prawdziwie niemiła niespodzianka, bo jeżeli nie został o tem uprzedzony, sądzi, że albo został oszukanym, albo że samica sparowana z samcem innej rasy, wydała na świat mieszańce, albo też mniema, iż ma do czynienia z jakiemś wyjątkowem zjawiskiem. U młodych królików srebrzystych pojawia się ich charakterystyczna maść dopiero po kilku tygodniach życia i to tylko partyami, najpierw zazwyczaj na brzuchu; partye srebrzyste pojawiają się stopniowo, a po kilku dalszych tygodniach t. j. u sztuk $2\frac{1}{2}$—6 miesięcznych sierść czarna ustępuje zupełnie pięknej, lśniącej, srebrzystej barwie. Z mojej strony zauważyłem, iż młode króliki dobrze żywione, starannie pielęgnowane, wysrebrzają się zupełnie najdalej do 3-go miesiąca po urodzeniu; podczas, gdy sztuk licho utrzymywanych proces ten trwa aż do dojścia do zupełnej dojrzałości płciowej i ukończonego rozwoju.

Szaro srebrzyste króliki znachodzą w trzech odmianach: jasnej, średniej i ciemnej, a każda z nich jest prawdziwie piękna. Oprócz tych odmian wytworzono jeszcze zapomocą rozmaitych krzyżowań niebiesko-żółte i brunatno-srebrzyste króliki, których atoli z wyjątkiem ostatniej (brunatno-srebrzystej) u nas nie hodują i które nawiasem wspomniawszy wcale nie mogą pod względem ślicznego, charakterystycznego odcienia srebrzystego, a także i doskonałej jednolitości barwy maści współzawodniczyć z typowymi szaro-srebrzystymi królikami.

Druga typowa odmiana powyższych szaro srebrzystych królików są króliki **srebrzyste szampańskie**, które są od poprzednich znacznie większe, smuklejsze, a we Francyi niezwykle rozpowszechnione i bardzo poszukiwane. Futerko królików szampańskich składa się z lśniących włosów białych i ciemno-szarych, jest jaśniejsze od maści zwykłych jasnosrebrzystych królików i ma w całem tego słowa znaczeniu połysk prawdziwego srebra.

Skórki królików obu powyżej wspomnianych odmian służą do imitacyi najrozmaitszych futerek, które nietylko, że są tanie, ale piękne, lekkie i ciepłe. *V.*

* **Jaja.** W angielskiem piśmie „Worlds work“ znajdujemy bardzo obszerną i dokładną pracę, dotyczącą konsumcyi jaj. Rocznie konsumuje się w Anglii 4.400,000.000 sztuk. Autor odnośnego artykułu twierdzi, iż jaja pochodzenia krajowego są najlepsze, po nich następują jaja francuskie, a po tych dopiero duńskie.

* **Produkcya jaj kurzych.** Lekarz weterynaryjny Eloire, opisuje w artykule zatytułowanym: „Nadzwyczajna produkcya jaj i jej następstwa“, wpływ, jaki wywiera żywność na tworzenie się jaj.

Podczas, gdy nośność ptaków, żyjących na wolności występuje w cieplej porze roku, to okres ten u sztuk domowych może być znacznie przedłużonym, zapomocą karmy bogatej w składniki azotowe.

Okoliczność tę wyzyskują hodowcy celem produkcyi jaj w tym sezonie, w którym jaja są droższe.

Autor przytacza próby Fryderyka Rousfoy, przeprowadzone dla stwierdzenia, czy zapomocą specyalnego sposobu żywienia można wytworzyć rasę kur, noszących jaja bardzo duże. Oczekiwanie to zostało zawiedzonem.

Przekarmianie powoduje stan chorobowy jajnika, którego następstwem jest zanik tego narządu i ustanie nosności.

Rousfoy wykazuje, iż wzmożona produkcya jaj i ich zwiększona waga, uzyskana skutkiem zadawania kurom karmy bardzo obfitej i treściwej oraz mięsnej zanika już w drugiem pokoleniu; w trzecim zaś zmniejsza się zarówno pod względem ilości, jakoteż ciężaru jaj.

Wielkiej produkcyi jaj nie można zatem zdaniem jego otrzymać od jakiejkolwiekbądź rasy kur, gdyż każda z nich zachowuje swoje właściwe przymioty.

Hodowla kurcząt, żywionych przeważnie mięsem, praktykowana jest jedynie w następujących wypadkach:

1. Jeżeli można tanio nabywać odpadki mięsne. Świeża krew jest również dobra.
2. Jeżeli się corocznie produkuje kurczęta na rzeź.
3. Jeżeli jaja uzyskane od kur żywionych karmą mięsną nie są przeznaczone do wylęgu.

Doświadczenia wykazały, iż z 80 jaj wygrzewanych, a pochodzących od sztuk żywionych przeważnie prawie samem mięsem, wykłóło się tylko 7 żywych piskląt. Między niemi było 6 kogutów i jedna kurka. Z pierwszych padły 2 sztuki nagle. 5 piskląt pozostałych przy życiu, pochodziło z jaj kury dotkniętej nadmiernem wydzielaniem moczu. Okoliczność ta nasuwa badaczowi wniosek, że karma mięsna zadawana w zbytnich ilościach jest szkodliwą dla ustroju.

Powyższy stan chorobowy dający się porównać z przewlekłem zatruciem, przenosi się na następną generacyę i zabija nagle sztuki młode.

Eloire objaśnia te doświadczenia. Jest on tego zdania, iż dla sztuk, których jaja są wyłącznie przeznaczone do spożycia, jest karma mięsna całkiem odpowiedna, jednakowoż o ile chodzi o produkcye jaj wylęgowych, to te powinny pochodzić od kur, otrzymujących karmę mieszaną, bez nadmiaru części mięsnych.

Dalej zaznacza Eloire drugie szkodliwe następstwo, jakie sprowadza intenzywne karmienie mięsem: najpiękniejsze sztuki drobiu cierpią skutkiem przekarmiania mięsem na obrzmienie stawów, i chroniczną deformacyę mięśni. Te stany chorobowe przypominają całkiem dokładnie rachitis u psów etc.

Zdaniem Dra Schmidta powyższe doświadczenia są w obecnej chwili bardzo ważne: rozmaite bowiem pisma reklamują coraz to nowe sposoby żywienia i tajemnicze środki służące do pobudzenia nośności; doświadczenia zaś wykazują, iż wyniki uzyskano za ich pomocą nie mają żadnej wartości.

Nadmierna wielkość jaj i wzmożona nośność, otrzymana skutkiem forsownego karmienia, powoduje na długo szkodliwe zaburzenia w organizmie, produkcya bowiem wykraczająca poza normalne granice prowadzi do zastoju i jej zaniku.

(Wyciąg z czasopisma holenderskiego „*Avicultura*“).

V.

Odpowiedzi.

Panu F. M. w Krakowie Na postawione pytanie w sprawie fabrykacyi sztucznych jaj do konsumcyi i ograniczyć się muszę do przytoczenia w krótkości artykułu z dziennika „The Farmer's Reviev“, wychodzącego w Chicago, który podaje opis fabryki, wyrabiającej sztuczne jaja, a znajdującej się w Ameryce, w kraju, który jak wiadomo przoduje wszystkim pod względem wielkich wynalazków i... humbugu.

Maszyny w owej fabryce są wszystkie zbudowane z drzewa, ponieważ obecność jakiegokolwiek metalu wpływa ujemnie na smak jaja i uniemożliwia jego ugotowanie.

Sama fabrykacya jaj obejmuje cztery zabiegi, a to: sporządzenie żółtka, białka, błony i skorupy.

Żółtko jest mieszaniną mąki kukurydzianej, krochmalu zbożowego, oliwy i rozmaitych innych składników i wlewa się ją w stanie gęstego ciasta do otworu jednej z maszyn, która nadaje jej kształt okrągły i przyprowadza do stanu stężenia (ścina ją).

Następnie przechodzi żółtko do aparatu w którym zostaje otoczone białkiem, składającym się z albuminu (białka), jak w jaju naturalnem; ten nowy płyn ścina się (tężeje) również i skutkiem specyalnego ruchu wirowego przybiera formę owalną. Teraz dostaje się jajo do sąsiedniego przyrządu, w którym zostaje otoczone cienką błoną.

W końcu otrzymuje jajo ostatnią swoją okrywę, pod postacią skorupy z gipsu, która jest nieco grubszą od skorupy naturalnej. Tak utworzone jajo poddaje się suszeniu, przy którem skorupa zasycha zaraz, wnętrze zaś jego stopniowo taje; teraz ma ono całkowicie wygląd jaja naturalnego.

Fabrykacya tych jaj nie może podołać ich zapotrzebowaniu. Całą prawie ich produkcyę odbierają dwa wielkie domy handlowe z Nowego Jorku, które rozsyłają je po całej Ameryce. Jaja sztuczne są zupełnie nieszkodliwe. Są one tak dobre jak naturalne i mają ich smak, oraz tę przewagę, iż wcale się nie psują, a z powodu grubości skorupy nie łatwo się w drodze rozbijają. *V.*

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. **Stanisław Fibich.** Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.